SUCHEDNIÓW
Naturalnie

OPOWIEŚĆ O MŁYNACH

SIEDEM MAGICZNYCH MIEJSC

Młyny wodne budowane były nad rzekami, stawami lub innymi zbiornikami wodnymi. Rzeka Kamienna jest lewobrzeżnym dopływem Wisły. Osiągając długość ok. 138 km, na całym prawie odcinku przepływa przez województwo świętokrzyskie (z wyjątkiem źródeł i ujścia, które znajdują się na terenie województwa mazowieckiego), przecinając Staropolski Okręg Przemysłowy. Nad Kamienną oraz jej siedemnastoma dopływami istniały – na przestrzeni dziejów – liczne obiekty przemysłowo - techniczne, w tym młyny, wykorzystujące do celów produkcyjnych energię wodną.
W obrębie dzisiejszej Gminy Suchedniów było ich siedem. Siedem to magiczna liczba w kulturze ludowej. Przestrzeń wokół młynów i same obiekty to miejsca mocno nasycone obrzędowością, podaniami i tradycją. Z siedmiu suchedniowskich młynów pozostały już tylko dwa, ale tylko budynki, czasem już w nieco zmienionej formie. Pozostałe popadły w ruinę – pozostały po nich puste miejsca, czasem szczątkowe pamiątki zabudowań. W pamięci ludzkiej zachowały się niezliczone, pełne magii i tajemnicy opowieści.

MŁYN PIERWSZY
MŁYN U KOWALIKÓW
DULEMBA – OSTOJÓW

Młyn drewniany wybudowany pod koniec XIX w. przez Ignacego Kowalika. Rzeka Młynówka łączyła zabudowania młyńskie i rzekę Jaśle. W okresie międzywojennym zamontowana była już turbina, a młynarzem był Wacław Kowalik syn Ignacego. Dziś po dawnych zabudowaniach młyńskich nie ma już śladu. Wszystko spłonęło 13 grudnia 1981 r. Pozostał tylko budynek mieszkalny Kowalików, który pełni rolę letniska.

O UTOPCACH, TOPIELCACH I INNYCH DEMONACH

Społeczność wiejska powszechnie wiązała młynarzy z nieczystymi mocami: w spółce ze złym duchem byli: czarownice i czarownicy, młynarze, owczarze i pszczelarze. Z młynami i ich otoczeniem wiązano istoty ponadzmysłowe, które funkcjonowały w świadomości wierzeniowej, np. demony które swój rodowód wywodziły od człowieka umarłego (topielec, utopiec), bądź człowieka żyjącego, którego postrzegano jako istotę demoniczną (płanetnik), mogły się też wywodzić od dusz umarłych dzieci (poroniec). I jeszcze jedna ważna istota – diabeł – nie wywodzi się od człowieka ani jego duszy. Jako uosobienie zła została wprowadzona przez chrześcijaństwo do świata wierzeniowego i w takiej postaci został zaadoptowany do wierzeń ludowych.
W światopoglądzie ludowym stan ludzi, którzy mogli się przekształcić w demony uwarunkowany był niezwykłą śmiercią. Przy młynach najczęściej pojawiał się topielec utopiec, utopek. Stawali się nim ludzie zmarli przedwcześnie bez względu na wiek i płeć, którzy się utopili. Postać topielca przypomina człowieka, małego wzrostu o długich włosach, który chodzi nago lub w czerwonej koszuli. Jeśli idzie między ludzi to ubiera się jak zwykły chłop. Inne źródło podaje, że topielec to człowiek, który się przypadkiem lub dobrowolnie utopił, a przez diabła ożywiony przebywa w głębinach wód. Zatapia rybaków, flisaków oraz kąpiących się. Nigdy się w dzień nie pokazuje tylko czeka do nocy, wychodzi na brzeg i oczekuje zdobyczy. Nic go bardziej nie gniewa, niż to, że usłyszy, że już świta, bo musi z powrotem wracać w głębiny. Jedno z podań mówi, że młynarz miał młyn przy głębokim stawie, w którym żył topielec. Przychodził on co noc do młyna i wyjadał całe zboże i mąkę. Pewnego razu szedł tamtędy Cygan z niedźwiedziem i poprosił młynarza o nocleg. Ten oczywiście zgodził się i zaprosił do domu.

OPOWIEŚĆ O MŁYNACH

Zwierzę miało spać w młynie. Kiedy w nocy przyszedł topielec ujrzał zwierzę i zaczął je tarmosić. Niedźwiedź rozgniewał się i trzepnął demonem o ziemię. Ten przestraszył się i uciekł do stawu i więcej do młyna nie wrócił. Demonom wodnym należało składać ofiary, aby choć trochę je obłaskawić. Często czyniono tak przed pierwszym wiosennym przemiałem. Wówczas młynarz wrzucał pod koło młyńskie garści ziarna. Miało to chronić przed złem, zniszczeniem grobli, jazu, uszkodzeniami koła wodnego, podniesieniem wody. Nauka kościelna zalecała panaceum w postaci noszenia krzyżyka oraz znaku krzyża nakreślonego dłonią przed każdym uruchomieniem młyna. Przed topielcem skutecznie miała też chronić modlitwa. Zdarzały się też sytuacje, kiedy spokojnie płynąca woda zaczynała się mącić i tworzyć wiry. Młynarz musiał wtedy wrzucić do wody dwa małe kamienie młyńskie. To natychmiast uspakajało toń. Inną dość powszechną ofiarą dla demonów wodnych były konie. Jeszcze w XIX w. wiosną, zdarzało się, że cała gmina składała się na konia. Przez trzy dni bardzo starannie go karmili. Po trzech dniach wiązali go, na szyi wiązali dwa koła młyńskie, a łeb smarowali miodem i tak zatapiali w stawie koło młyna.

MŁYN DRUGI
MŁYN U WIECZORKA - KRZYŻKA

Przy drodze, we wsi Krzyżka, można jeszcze zobaczyć pozostałości fundamentów młyńskich na Kamionce. Stał tam młyn drewniany z kołem nadsiębiernym, który pod koniec XIX w. został wybudowany przez Rybaka. Później Rybak sprzedał młyn wraz z całą zagrodą rodzinie Wieczorków. Z zabudowań istnieje tylko dom mieszkalny, ale zamieszkują go już kolejni właściciele, którzy nie pamiętają historii tego miejsca. W 1939 r przyszła wielka powódź w Suchedniowie i rozerwało upusty na Kamionce i cały młyn popadł w ruinę. Właściciele już nie inwestowali w jego odbudowę.

JAK MŁYNARCZYK WYPĘDZIŁ DIABŁA

Diabeł to jeden z podstawowych elementów ludowej wizji świata, kojarzony często z topielcami. Zwykł przybierać postać antropomorficzną jak i zoomorficzną. Mógł być także postacią mieszaną jak i niewidzialną. Pojawiał się jako czarny wysoki mężczyzna z końską lub kurzą nogą. Nosił czerwone ubranie. Czasem upodabniał się do psa, kota, konia, kury lub koguta. Zmaterializowanie się diabła następowało praktycznie w całej otaczającej człowieka rzeczywistości. Wśród licznych podań, jedno z bardziej popularnych brzmi następująco: Był młyn należący do młynarza bogatego, ale bardzo skąpego, który stale oszukiwał. Po pewnym czasie przyszedł do tego młyna diabeł i poukręcał głowy wszystkim młynarczykom. Odtąd nikt nie chciał wejść ze strachu do młyna. Młynarz obiecał wysoką nagrodę dla tego, kto diabła wypędzi. Znalazł się młody czeladnik, który się tego podjął. Poszedł do młyna i zaczął grać na skrzypcach. O północy przyszedł diabeł i poprosił śmiałka, żeby go grać na skrzypcach nauczył. Chłopiec kazał mu włożyć ręce do śrubsztaka i tak mu je ścisnął, że diabeł nie widział i nie słyszał. Chłopiec wypuścił go dopiero wtedy jak przyrzekł, że do młyna już nigdy nie przyjdzie. Drugim popularnym opowiadaniem było jak to chłop kupił z diabłem młyn na spółkę. Chłop miał w nim mleć, dopóki liście z drzew nie spadną, potem zaś diabeł. Z nadejściem zimy zgłosił się diabeł, lecz chłop zaprowadził go do drzew szpilkowych i spytał się, co na nich jest? Diabeł zrozumiawszy o co chodzi, wszedł na sosnę i zaczął zdzierać igliwie palcami, widząc, że sobie nie poradzi wszedł na jodłę i tak po kolei – lecz wszystkie jego usiłowania były daremne. Oszukany uciekł i już nigdy się nie pojawił. Na pamiątkę tego zdarzenia, tyle tylko opada szpilek z tych drzew, ile wówczas diabeł zdarł.

SUCHEDNIÓW
Naturalnie

OPOWIEŚĆ O MŁYNACH

MŁYN TRZECI
MŁYN U KOZIŃSKICH - OGONÓW

Na przełomie XIX i XX w. trzech braci kupiło 12 hektarów od państwa, a byli to Hipolit, Jan i Karol Kozińscy. Na swojej działce, na rzece Kamionce wybudowali młyn, w którym każdy mełł przez tydzień. Nie narzekali na brak klientów, którzy przyjeżdżali nawet z oddalonego Siekierna czy Wzdołu Rządowego. Każdy z braci miał również po cztery hektary ziemi pod uprawę. Młyn był budynkiem drewnianym z kołem nadsiębiernym. Również powódź w 1939 roku zakończyła działalność młyna.

CZARNOKSIĘSKIE MOCE MŁYNARZA

Młynarze byli postrzegani jako czarownicy. Czarownikiem mogła być osoba, która niedawno przybyła do wsi albo ktoś, kto zajmował się niezwykłym rzemiosłem, wymagającym znacznej wiedzy i wprawy technicznej. Ludzie wierzyli, że młynarze muszą być z natury czarownikami tak jak owczarze, bo inaczej nie mogliby sobie dać rady z siłami nieczystymi, które mają szczególne upodobanie w psuciu młynów. Pewnego razu przyszedł do młyna wędrowiec, żebrak i poprosił o wsparcie, ale młynarz nie dał mu nic, jeszcze mu nawymyślał. Wyszedł dziad z wielką złością, a odszedłszy kawałek, obejrzał się i jednym swoim spojrzeniem, to zrobił, że spadł kamień młyński i popłynął z wodą, a cały młyn stanął. Młynarz też był kuty na cztery nogi, bo spostrzegł co się stało, porwał siekierę i uderzył w wał, a wtedy ów kamień ogromny wyskoczył z wody i potoczył się w pogoni za wędrowcem. Ale i dziad był czarodziej nie lada, widząc bowiem, że kamień leci za nim, czym prędzej wbił kij swój do ziemi i zawiesił na nim kapelusz, a sam umknął na bok. Kiedy kamień nadleciał zakręcił się na kapeluszu i wbił kij do ziemi i rozpadł się na cztery części. Wynika z tego, że starły się tu siły o jednakowej mocy. Żaden z rywali nie potrafił osiągnąć przewagi i obaj potrafili zapobiegać wymierzonym przeciw sobie działaniom. Atrybutem młynarza było często lustro i zwierciadło wody. Stosowane było do praktyk magicznych, odbijało świat, mogło podtrzymać szkodliwe działanie: uroczych oczu czy wpływu istot demonicznych. Lustro przekraczało granicę światów - własną przestrzeń i widocznego w nim obrazu. Tak więc młynarz widział tamten świat jako rzeczywistość pozorną, ale umiał z niej wyciągać korzyści. Kolejna opowieść, która potwierdza magiczną moc młynarza. Z jaj kurzych w zagrodzie młyńskiej wylęgały się robaki, a do sąsiada zakradał się czarny kot młynarza, którego żadnym sposobem nie można było wypędzić. Sąsiedzi zabili kota, ale ten nie wydając żadnego głosu nazajutrz wrócił, na następny dzień znowu go zabili i zakopali na dwie stopy – to również nie pomogło. Posądzono młynarza o zmowę z diabłem a na potwierdzenie tych słów pewnego dnia ognista kula wyleciała z komina, spadła na młyn i go spaliła.

SUCHEDNIÓW
Naturalnie

OPOWIEŚĆ O MŁYNACH

MŁYN CZWARTY
MŁYN U OZIŃSKICH - JĘDRÓW

Młyn – w dzielnicy Jędrów – został wybudowany na przełomie XIX i XX w., w miejscu starej kuźnicy Andrissow i późniejszego drewnianego młyna. Jego fundatorami była rodzina Bętkowskich. Obiekt jest murowany z cegły, nietynkowany, czterokondygnacyjny, przykryty dość wysokim dachem dwuspadowym, z niewielkimi przybudówkami (drewnianą i murowaną – od frontu). Jego wnętrze było już budowane pod turbinę, która później stanowiła napęd. Obecnie młyn zyskał nowych Właścicieli Annę i Pawła Orłowskich, którzy wyremontowali obiekt, nie ingerując mocno w jego zabytkową tkankę. W części stanowi on teraz ich mieszkanie, a pozostała przestrzeń służy do różnych imprez kulturalnych oraz spotkań społecznych. Jest to miejsce niepowtarzalne z atmosferą starego Suchedniowa.

UCZYNIANIE WODĄ

Woda w obrzędowości wiejskiej ma ogromne znaczenie. Niektórym ludziom przypisywano uczynianie. Uczynić umieją zwłaszcza rzemieślnicy, a mianowicie owczarze, młynarze i cieśle. Sens tej czynności jest następujący - spowodować u kogoś niemoc, chorobę lub kalectwo, wyrządzić szkodę lub odjąć zdolność do czegoś. Trzeba odróżnić uczynianie od oczarowania. Oczarować można krowę, żeby nie dawała mleka. Oczarowaniu i uczynieniu można jednak zapobiegać. Zaczerpnąć trzy razy wodę w miejscu skąd woda idzie na koło młyńskie i trzy razy wylać w to miejsce, gdzie czarownica wylała wodę z solą i roztrzaskała naczynie. W zabiegach odczyniania magiczną rolę przypisuje się wodzie źródlanej i wodzie napotocznej. Woda płynąca na kole młyńskim, ta płynąca ze słońcem ma możliwość odczyniania, ta wykonująca ruch pod słońce nie ma żadnej mocy uzdrawiającej, ponieważ utrzymuje ona osobę poddaną czarom w stanie takim, w jakim ona się znajduje. Wodzie spadającej na odwrót z koła młyńskiego, czyli ruchem pod słońce, przypisuje się zatrzymanie lub cofnięcie czasu. Wrzucanie do wody bieżącej symbolicznych przedmiotów miało wywołać u osoby objętej magicznym działaniem negatywne skutki, włączając w to nawet śmierć. Motywem takiego działania była chęć zemsty lub kara. Woda spływająca na wspak z koła młyńskiego, używana jest zawsze w magii miłosnej. Rytualna interwencja ma za zadanie zatrzymać ukochanego bądź nawet cofnięcie czasu w celu przywołania kwitnącego wcześniej uczucia.

OPOWIEŚĆ O MŁYNACH

MŁYN PIĄTY
MŁYN U HERLINGA - GRUDZIŃSKIEGO
- BEREZÓW

Berezowski młyn wodny zbożowy położony w 10 kilometrze biegu Kamionki, uruchomiony został w 1879 r. W latach późniejszych (1885 i 1891) był przebudowywany. Czterokondygnacyjny pierwotnie (obecnie trzykondygnacyjny) budynek wymurowany był z kamienia łamanego i cegły, nieotynkowany (obecnie pokryty tynkiem), przykryty płaskim dachem dwuspadowym. Elewacje artykułowane są przez rzędy okien zamkniętych łukiem oraz pilastry. Do głównego korpusu przylegała pierwotnie dwukondygnacyjna (obecnie parterowa) przybudówka. Do mielenia zboża używano tu trzech par walców stalowych i jedną parę walców porcelanowych. Młyn napędzany był turbinami wodnymi. W okresie międzywojennym był własnością Herlingów - Grudzińskich. W roku 1938 na skutek powodzi uszkodzeniu uległa grobla dawnego stawu, młyn jednak naprawiono i uruchomiono. Pracował po wojnie jeszcze przez jakiś czas, potem przerobiony został na magazyny, przy jednoczesnym zlikwidowaniu oryginalnego układu wodnego. Do dziś zachowała się grobla i zarys stawu oraz budynek dawnego młyna, przekształcony na Hotel i Restaurację „Stary Młyn".

PLAGA ROBACTWA

Ważna w kontekście młynarstwa jest jeszcze symbolika szczurów i myszy, są to gryzonie, które w folklorze nazywane są robactwem. Termin ten oznacza wszelkie szkodliwe zwierzęta przynoszące swoim działaniem śmierć, głód, a generalnie wzbudzają wstręt. Ze względu na okresowe przebywanie pod ziemią i nocną aktywność w zdobywaniu pożywienia, gryzonie uważane są za zwierzęta lunarne, powiązane z księżycem. Kto ukradnie młynarzowi powrózek lub cokolwiek innego, sprowadzi sobie szczury. Aby się ich pozbyć trzeba iść w Wielką Niedzielę do kościoła, postukać w każdym kącie pałką leszczynową, przeżegnać się, pałkę leszczynową poświęcić, postukać nią w domu w każdym kącie, gwizdnąć i kij wyrzucić na granicę sąsiada, żeby się do niego przeniosły. Gryzoń jako zoomorficzna postać demona jest zapowiedzią zniszczenia i destabilizacji dotychczasowego porządku. Pewien młynarz nie przyjął do siebie wędrowca (na marginesie wielkiego pijaka).
Po siedmiu dniach spadła na młyn plaga szczurów. Gryzonie siały spustoszenie w workach i mące. Chłopi przestali przywozić zboże i młyn zaczął podupadać. W ciągu dwóch lat nastąpił krach. Wtedy właśnie ponownie pojawił się wędrowiec. Tym razem został przyjęty. Młynarz zaczął się użalać na swój los, a przybyły obiecał pomoc. Wędrowiec poszedł do młyna i zmówił pacierz i wszystkie szczury zbiegły się w jedno miejsce potem wziął kijek do ręki zaprowadził je do sąsiedniej rzeczki, każąc się im zanurzyć. Młynarz zapłacił za usługę, okazało się, że to ten sam wędrowiec co dwa lata temu. Plaga szczurów spadła na młynarza, bo się z nim nie obszedł przyzwoicie. Przytoczony tekst pokazuje, jak młynarz został ukarany za nieokazanie gościny. Generalnie można stwierdzić, iż niespełnienie żądań wędrusiów mogło spowodować ruinę młyna wywołaną przez robactwo. Zapasy mąki trzeba było wyrzucać i przeznaczać na paszę dla świń, gdyż w mące pojawiły się larwy.

SUCHEDNIÓW
Naturalnie

OPOWIEŚĆ O MŁYNACH

MŁYN SZÓSTY
MŁYN U TUMULCA - BARANÓW

Nieznana jest data budowy młyna zbożowego położonego w 5 kilometrze biegu rzeczki Kamionki - prawobrzeżnego dopływu Kamiennej. Młyn, wymurowany z kamienia łamanego i otynkowany, przykryty dachem dwuspadowym, kryty gontem, wybudowany został w miejscu fryszerki funkcjonującej na przestrzeni XVI-XIX w. Napęd starego młyna stanowiło koło młyńskie, z czasem zastąpione bardziej wydajną turbiną wodną. Jednocześnie kamienie młyńskie zastąpiono walcami młynarskimi. Ujęcie wody stanowiło spiętrzenie, grobla ziemna oraz przy młynie upust wspólny – roboczy i jałowy, a pośrodku spiętrzenia – duży upust jałowy (wymurowany z kamienia łamanego). W czasie II wojny światowej zaprzestano produkcji, mimo zainstalowania jako awaryjnego źródła zasilania maszyny parowej, a tuż po wojnie - zastąpienia turbiny wodnej napędem elektrycznym. Właścicielami obiektu była rodzina Tumulców (w ostatnim okresie działalności młyna). Młyn został kilka lat temu zburzony i przysypany ziemią, którą przywiozły ciężarówki z budowanej w tym czasie drogi ekspresowej S7.

TAJEMNA MOC MŁYŃSKICH KAMIENI

Bardzo często jako efekt czarowania, z młyna wylatywały kamienie młyńskie. Stanowiły one serce każdego młyna i z chwilą ich straty młyn przestawał pełnić swoją funkcję. To była sroga kara dla młynarza. Wieloznaczność symboliki kamieni młyńskich pozwala w nich widzieć również atrybut kary. Kamienie pełnią funkcję mediacji między Tamtym, a Tym światem. W swojej naturalnej postaci umieszczane były na drogach, granicach, miedzach, na polu. Kamienie chronią zmarłych lub stają się prowizorycznym miejscem pobytu dusz, świadczą o przymierzu z Bogiem lub innym człowiekiem. Symbolizują centrum np. w przestrzeni młyna. Kamienie kultowe są znakami i zawsze wyrażają rzeczywistość transcendentną, kamienie i głazy trwałość, twardość i majestat, który wprawia w podziw umysł ludzki. Twardość i trwałość kamieni młyńskich uzmysławiają drzemiącą w nich magiczną siłę i potęgę, wykorzystywaną do wstrzymywania działań np. diabła. Ciężar pozwalał unieruchomić diabła, którego młynarz przykuł do kamienia młyńskiego. Kamienie rozgrzane do czerwoności, które wykorzystywane były przez wędrusiów do wyparzania maselnic, które miały uzdrawiającą moc. Ważna była również symbolika złożenia kamieni młyńskich. Obroty kamieni (w rzeczywistości ruchomy był tylko jeden wierzchni) ze słońcem przyciągały śmiałków w nadziei zapewnienia powodzenia w grach liczbowych. Ezoteryczny charakter kamieni wymuszał stosowanie tajemnych praktyk, które mogły pomóc w określonych warunkach. Chcąc natrafić na szczęśliwe liczby trzeba było napisać na papierkach liczby od 1 do 90. W wigilijny wieczór należy iść z tymi papierkami do młyna znajdującego się w pewnym oddaleniu, żeby nie dochodził tam głos dzwonu kościelnego i podczas pasterki mieli się te liczby jak ziarno: kartki z liczbami, które po zmieleniu zostają nietknięte to te, na które trzeba stawić. Powodzeniem wśród młynarzy cieszyły się też łubia – drewniane obudowy kamieni młyńskich. Należało je pozyskać albo w postaci darowizny lub na drodze kradzieży. Stosowano je jako środek apotropaiczny. Przez łubnie przesypywano owoce, co miało im zapewnić ochronę przed złymi mocami i zarazą.

SUCHEDNIÓW
Naturalnie

OPOWIEŚĆ O MŁYNACH

MŁYN SIÓDMY
MŁYN U KUTWINA - BARANÓW

Obecnie po młynie zostało miejsce i pamięć najbliższych starszych sąsiadów. Zarośla wokół rzeki Kamionki, gdzie kiedyś stał młyn są tak gęste, że nie udało się tam dotrzeć autorce tekstu. Wiadomo na pewno, że stał młyn drewniany, który w okresie międzywojennym miał już turbinę. Z zabudowań młynarskich też już nic się nie zachowało.

JAK ŚWIĘTY MARCIN KUPIŁ MŁYN

Spośród kilku Świętych, których wymieniano jako opiekujących się młynami to Św. Marcin uważany jest za patrona młynarzy. Za takiego uważana jest również Św. Krystyna i Św. Katarzyna, choć obie męczennice związane są z młynarstwem jedynie poprzez jego atrybuty (kamień i koło) stosowane jako narzędzia tortur.
Wiąże się z tym pewna legenda, jakoby to w dawnych czasach ludzie nie znali młynów tylko młynki (żarna). Diabeł z zabawki zrobił sobie młyn i w nim mełł. Kiedy to zobaczył Św. Marcin chciał od diabła młyn odkupić i zapytał się go, ile ten młyn kosztuje? Diabeł mu powiedział, że dwa kapelusze złota. Św. Marcin nie miał tyle pieniędzy i wtedy powiedział diabłowi, że mu zapłaci jak na świerku opadną igły. I w taki sposób św. Marcin dał ludziom młyny.
Od początku XIX w. młyny wodne zaczęły być wypierane przez młyny parowe. Obecnie, w dobie poszukiwania alternatywnych źródeł energii i coraz powszechniej stosowanych rozwiązań ekologicznych, powraca się do nich, z uwagi na łatwo dostępną, tanią czy wręcz darmową energię, czerpaną wprost z otaczającej przyrody. Należą jednak do rzadkości. Charakteryzują się małą wydajnością, posiadają znaczenie raczej lokalne, pełniąc rolę turystycznej atrakcji czy pamiątki dawnych lat.

Więcej opowieści i informacji o Suchedniowie znajdziesz na stronie
www.suchedniownaturalnie.pl

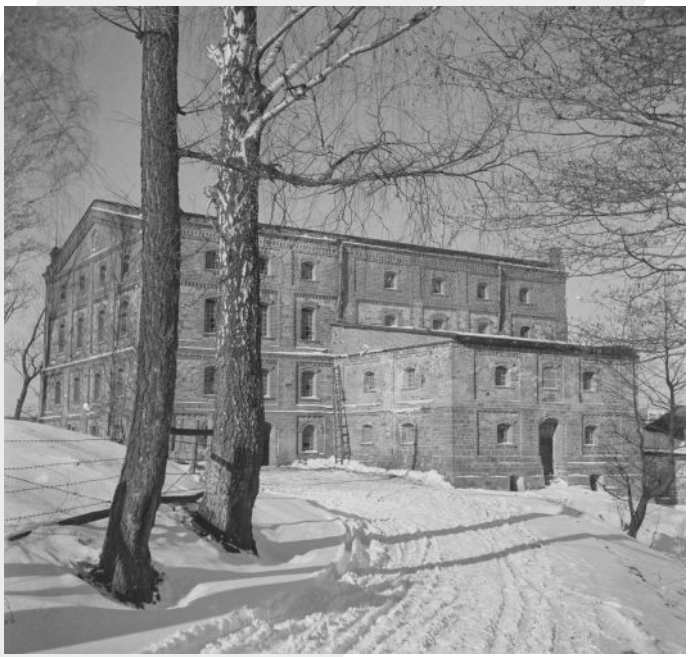

Młyn Wodny Jędrów - fot. na stronach 1/2/3/4/6/7
Młyn Grudzińskich - fot. na stronie 5
Poniżej - Młyn Grudzińskich - lata 60'